

#

Bez wybuchów supernowych, bez śmierci ciężkich gwiazd nie byłoby mojego ciała. Żyjemy w złotym wieku kosmosu, gwiazdy płoną i tworzą życie, nowe światy, ale i one kiedyś zgasną. O tym trzeba by pisać wiersze w duchu lirycznego komizmu. Czemu poeci o tym nie piszą? Czemu nie piszą o gwiazdach, których eksplodujące jądra wysłały budulec dla naszych ciał? – pyta astrofizyk Michio Kaku, którego często widać na kanale Discovery Science.

#

I znowu Cieszyn, i znowu mordęga nigdy niekończącego się remontu mieszkania, przenoszenia mebli z miejsca na miejsce, kolejnego umawiania z fachowcami terminów nigdy niedotrzymywanych, a to z powodu innych robót albo z powodu złamania nogi, albo z powodu wyjazdu na przysięgę syna, albo z powodu pogrzebu żony szwagra itp., itd. Remont i projektowanie wnętrza, do których mielibyśmy się przeprowadzić w ciągu najbliższego roku, nabierają rysów kameralnej, tragikomicznej epepei. Przez te nieporozumienia, niesnaski, stresy, przejściowe histerie, które kumulują w jakieś desperacje na tle naszych schorzeń, napadów zobojętnienia na wszystko i widma zbliżającej się śmierci.

#

„Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja” – oto słowa, które katolik wypowiada na mszy przed eucharystią. Na płycie posadzki w katedrze św. Marcina, na przejściu między ławkami, o krok od niewyraźnego cienia żyrandola i pięć kroków od ambony, leży sobie wykałaczka. Jak zagubiona igła z rozkręconej busoli, którą ktoś nosił ze sobą w kieszeni, ale wszystkie części pogubił, wyjmując chusteczkę do wycierania nosa albo otarcia łez.

#

Jak trudno związać myśli, żeby świadomie, ze zrozumieniem powtórzyć *Paternoster*. Przynajmniej raz dziennie, ale świadomie, ze zrozumieniem, tylko w myślach, nawet nie na kolanach, choćby tylko w łóżku przed snem albo w tramwaju w drodze do biura. Nie jestem już od dawna katolikiem, tylko heretykiem, który wyznaje *Paternoster* jako ostatnią deskę ratunku, ostatnią formułę komunikacji z najbliższymi zaświatami. Ale i to wydaje mi się wątpliwą metaforą, w którą przestaję wierzyć.

#

Nie czytam, tylko podczytuję. Nudzi mnie jednostajne czytanie tego samego tekstu od deski do deski. Moja świadomość czytelnicza jest zdegenerowana przez elektroniczne media. Przerwa w lekturze książki może trwać latami. Np. dwa lata temu zacząłem *White Noise* Dona DeLillo, żeby się podciągnąć w angielskim, a w grudniu zeszłego roku zacząłem *2666* Bolaño w angielskim przekładzie, który wtedy dostałem od moich najbliższych pod choinkę. Obu tych powieści nie doczytałem do dzisiaj, ale może kiedyś do nich wrócę. *2666* dokończę kiedyś pewnie po polsku. Podobnie jest z biografią Johna Clare'a. Mam długie przerwy w jej czytaniu, ale zamierzam do niej wrócić. Teraz z długimi przerwami czytam *Kąpiele w Lucca*. Chciałbym też przeczytać *Kamień w pieluszkach*. Tylko skąd tę książkę wytrzasnąć? Paralelnie podczytuję *Szkice literackie* Leśmiana, który mi zwrócił uwagę na twórczość Lemańskiego, ale skąd wziąć wiersze Lemańskiego? Gdzieś orbitują w otchłani, gdzieś może fosforyzują w ciemnym niebycie. Chcąc nie chcąc, będę musiał ich poszukać w internecie.

#

„Napoleon pilnie czytywał Milтона. Campbell, który był przy Napoleonie na wyspie Elbie, przytacza opowiadanie cesarza, że szczególne

ustawienie swej artylerii, które mu pod Austerlitz zwycięstwo przyniosło, zawdzięcza czterem wierszom Milтона, jakie sobie wówczas przypomniał. Jest to pieśń malująca sztukę szatańską w walce z niebiosami: na nagie wzgórza zaciąga on straszne armaty swoje, zasłania je gęstym ułanów szeregiem i nikt nie spostrzega podstępny. Mamyż wierzyć tym szatanom?” – pyta narrator *Kapieli w Lucca*. – „Zgoła nie mamy”. Mamyż wierzyć Buczkowskiemu? W jego powieści roi się od takich historyjek i anegdot jakby przepisanych ze starych jarmarcznych broszur i zapomnianych, wojskowych ck kalendarzy. A może to też szatańskie sztuczki.

#

Pośród tych słów i sprzętów, jak zawsze usłużnych
Kiedy wikła powoli ręce sieć pomroki,
O mgnienie za daleki, o ton za wysoki,
Mówię – człek szary, słupa kurzawy podróżny.

Leśmian docenia wiersze Aleksandra Szczęsnego. „Dostrzeżemy go i dosłyszemy, gdy śpiewając, podróż swą w słupie kurzawy odbywa jako człek szary rojąc tęczowe bajki tam, gdzie przed chwilą jeszcze oczy nasze jeszcze tylko słup kurzawy postrzegły”.

#

„Zeszyty Literackie” przeglądam szybko i bez specjalnego zainteresowania. Z całego nru 119 zafrapował mnie najbardziej tekst Janusza Majcherka o książce Krzysztofa Mrowcewicza *Male folio*. Rzecz jest podobno rewelacyjnym esejem o Danielu Naborowskim i jego wierszu *Na oczy królowny angielskiej, która była z Fryderykiem, falcgrafem reńskim, obranym królem czeskim*.

#

Dziś są 91. urodziny Tadeusza Różewicza. Zwraca na to uwagę „Gazeta Wyborcza”, odsyłając do dwóch nowych wierszy Jubilata na stronie Biura Literackiego. Byłem ciekawy tych tekstów, wszedłem więc na stronę BL. Dwa wierszyki: *zawód: literat* i *na ty z Czesławem* jednak nic ciekawego nie wnoszą. To tylko przypiski do przypisów w prywatnej historii literatury TR.

#

Okazuje się, że jako bajkopisarz jestem epigonem Lemańskiego. A jak przeczytam wiersze innych poetów z antologii *Poezja Młodej Polski*, to może się okaże, że jestem epigonem paru innych wierszopisów sprzed stu lat, np. Wyspiańskiego. Wierszy Lemańskiego tylko kilka w internecie znalazłem, a chętnie przeczytałbym zarówno jego wiersze, jak i prozę.

#

Leśmian udzielił niewielu wywiadów, choć w Polsce międzywojennej czasopism literackich było więcej niż w Polsce obecnej. Prawdopodobnie nie było wtedy jednak przyjęte publikowanie w nich wywiadów z pisarzami, a zwłaszcza z poetami. Zachował się właściwie tylko jeden interesujący wywiad z Leśmianem. Przeprowadził go Edward Boyé, a opublikował „Pion” w 1934 roku. To dość dziwaczna rozmowa, która zaczyna się od besserwisserowskich komentarzy Boyégo, od jego napuszonych, pseudo-filozoficznych banałów, a kończy „wydrą i hydrą” prowincji w wydaniu Zamościa, gdzie Leśmian wówczas mieszkał. „Zamość to piękne miasto. Niestety, piękno zależy nie tylko od architektury, lecz i od ludzi”. To samo można by teraz powiedzieć o Cieszynie.

#

Nawet Wandale mieli swoich poetów, zwłaszcza gdy panowali w Północnej Afryce.